

Serja zwycięstw Polski na Olimpiadzie

Wioślarze i szermierze w finałach

Czwórka i dwójka wygrywają przedbiegi. Szabliści biją Meksyk i Danję
Kolarze jadą do morza

LOS ANGELES. 10.8. — Tel. wt. — Jesteśmy już w finale szabli i jutro rozstrzygną się nasze losy. We czwartek o 1 poł. (według czasu warszawskiego o 10 wieczorem) stajemy do walki ze Stanami Zjednoczonymi, która zdecydowanie, czy zajmiemy trzecie miejsce. Walka będzie bardzo trudna. Drużyna Stanów Zjednoczonych tak jak i nasza, jest ze wszystkich broni najsilniejsza w szabli. Ma ona w swych szeregach tak doskonałych szermierzy jak Hoffman, Murray, Farrel i Cohn.

Na drugiej planszy walczyć będą Węgrzy z Włochami o pierwsze miejsce. Wszystko będzie więc wyjątkowo pierwszego dnia.

Do finału dostaliśmy się bijąc ra-
no Meksyk 10:6, a popołudniu
Danję 9:5. Z Węgrami zrezygnowa-
liśmy z walki, nie chcąc się prze-
męczać, a wiedząc że i tak powin-
niśmy z nimi przegrać. Pokonali
oni z kolei Meksyk 14:2, a Danję
11:1.

Ale nie wszystko było tak idyl-



167 CM. W WYŻ
koczyła w Los Angeles Schiley (Am.)
zdobywając złoty medal i bijąc rekord
świata

licznie jak mówią wyniki. Przed-
wszystkiem jeszcze przed star-
tem, mieliśmy scysie z organizato-
rami. Okazało się bowiem że z gru-
py Włochów i Amerykanów wy-
cofała się i Francja i Kuba. Wcho-
dziły więc te państwa do finału
bez walki, gdy nam kazano kru-
żyć klingi na piersiach egzotycz-
nych Meksykańczyków i groź-
nych Duńczyków. Założyliśmy do
spółki z Węgrami protest. Odrzu-
cono go choć logika, sprawiedli-
wość, wszystko było po naszej
stronie. Ale gdzie nam walczyć
przy zielonym stole z taką potęgą
szermierczą jak Włochy i z gospo-
darzami. Jak Bóg da pomiesimy na
sze krzywdy w finale na planszy.

Rano walczyliśmy z Meksykiem
i nie poszło nam zbyt dobrze.
Pierwszy start po tak długiej prze-
wie, a przeciwnicy zupełnie pry-
mitywni, źli technicznie, szarżują-
cy raczej z ogromną ambicją niż
walczyć. Wystawiliśmy drużynę Frie-
drich, Suski, Segda i Dobrowolski,
a więc zespół słabszy. Papego i
Nycza chowaliśmy na Danję.

Walczyliśmy dużo gorzej niż za-
wyczaj, ale zwycięstwo nie pod-
legało ani przez chwilę dyskusji.
Friedrich i Suski wygrali po trzy

walki, przegrali po jednej z Oliva
i Racio. Segda i Dobrowolski obie-
li z Oliva i Racio po 2. Mogło być
więcej tych zwycięstw, ale gdy mie-
liśmy Meksykańczyków w kieszeni
i zaproponowaliśmy im poddanie
zaoponowali ostro. Za swoje pie-
niądze wydane na przyjazd chcieli
się przynajmniej czegoś nauczyć.
Po tem oświadczeniu przeciwni-
ków biliśmy się lekko nie zwraca-
jąc uwagi na rezultat. Meksykań-
czycy Oliva i Racio najlepsi i zupeł-
nie poprawnie wygrali po 3 walki.
Rejero i Begadillo, zupełnie prymy-
tyw. nie zdobyli żadnego punktu.
Stosunek tuszów dobry 54:51.
Popołudniu stanęliśmy do spot-

kania naprawdę poważnego z Dan-
ją i wygraliśmy 9:5. Duńczycy zre-
zygnowali z dalszych rozgrywek
gdy przy stanie 8:5 przegrali decy-
dującą walkę.

Duńczycy mieli dwu pierwszo-
rzędnych szermierzy. Słynnego we-
terana, otrzaskanego na wszyst-
kich turniejach świata Osiera i Blo-
cka. Walka była ostra, zacięta, pro-
wadzona w atmosferze wielkiego
napiecia, tak charakterystycznej dla
walk o tak wielką stawkę — finał
Olimpiady.

Wystąpiliśmy w składzie Frie-
drich, Papee, Segda i Lubicz-Nycz.
Danja: Osier; Block; Leibersdorf
i Hansen.

Bena Eastmana, największego feno-
mena sportowego, udało mi się po-
znać na boisku University of Califor-
niap w czasie treningu. Na zdjęciach
wygląda on na walego chłopca śred-
niego wzrostu, a tymczasem jest to
chłopisko bardzo potężne, wysokości
około 188 cm. Eastman nosi okulary,
jest linianym blondynem, ma szczu-
ple nogi, wąskie biodra i olbrzymią
klatkę piersiową. Mina... jakby tu po-
wiedzieć... dość dziecinna i naiwna.
Doskonale go charakteryzują stale ot-
warte usta.

Kusociński cały wolny od treningów
czas spędza na fotografowaniu róż-
nych znakomitości sportowych. I-

dziemy zwykle we dwójkę na jedno
z 26 treningowych boisk, upatrujemy
sobie szlagiera, ja nawiązuję łamanym
angielskim, niemieckim lub francuskim
znajomość, rozpytuje o wyniki i ro-
bie zdjęcie.

Wtedy kracza Kusociński. Jako sta-
ry znajomy danej gwiazdy zapoznaje
ją z naszym rekordzistą, podaje mu
czas, obaj zawodnicy uśmiechają się
do siebie — i drugie zdjęcie gotowe.

Tak wystrzelamy codziennie jedną
rolkę filmu, i zwykle — psia krew —
tak bywa, że wówczas kiedy już wy-
czepaliśmy swój zapas klisz wpada
na boisko największy lub przystę-
puje do treningu najsłynniejsza gwa-
zda. Wówczas idziemy do domu
smutni.

Trzeba przyznać, że Kusociński m-
mo starego aparatu robi zdjęcia
pierwszorzędne i z każdym dniem
czyni dalsze postępy. Bada jeszcze
kiedys z niego ludzkie.



LEHTINEN (FINLANDJA),
zdobył złoty medal olimpijski w biegu
5 km., dopiero po morderczej walce z
Hillem (Am.) na finiszu.

Friedrich i Papee byli bohaterami
spotkania, jeden z nich Frie-
drich pokonał takiego asa jak
Osier, Papee drugą podporą Danji
— Blocka. Obaj Polacy naturalnie
bez trudu wygrali z Leibersdorfem
i Hansenem i osiągnęli po trzy
zwycięstwa.

Segda wygrał z Hansenem i co-
cenniejsze z Osierem, przegrał
z Blockiem, nie walczył z Liebers-
dorfem; Lubicz Nycz był najslab-
szy przegrał z Osierem i Blockiem,
wygrał z Liebersdorfem, nie wal-
czył z Hansenem. Papee przegrał
z Osierem, Frierich z Blockiem,
który okazał się najlepszym szermie-
rzerem Danji i wygrał trzy wal-
ki. Osier wygrał dwie, Hansen i
Leibersdorf żadnej. Stosunek tus-
zów 62:45.

Naogół byliśmy w znacznie lep-
szej formie niż z Meksykiem i je-
steśmy dobrej myśli. Skład druży-
ny ustalimy dopiero jutro — przed
walką ze Stanami.

LOS ANGELES. 10.8. — Tel.
wt. — Polska drużyna lekkoatle-
tyczna wyjeżdża z Los Angeles w
czwartek popołudniu. Po drodze
zatrzyma się w Colorado aby zwie-
dzić słynny Grand Canyon, w-
wóz rzeki Colorado, wyrzeźbiony
w prostopadłych skałach stume-
trowej wysokości.

Do Chicago przybedziemy w po-
niedziałek, poczem po trzech
dniach odpoczynku staniemy w
czwartek na starcie wielkich zawo-
dów przy świetle elektrycznym.

Proponują nam również start w
Cleveland, w niedzielę dnia 21 b.
m. Możliwe, że skorzystamy rów-
nież z tej propozycji.

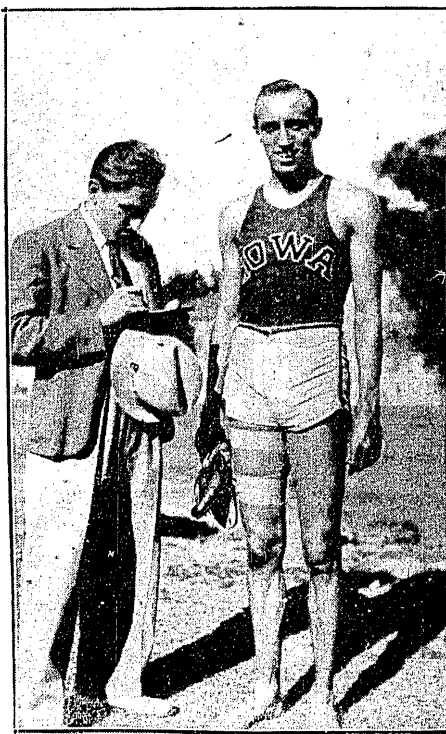
Jan Erdman.



CZWÓRKA POLSKA
Od góry: Urban, Kobylński, Ślązak,
Skolimowski, Braun, zwyciężyła U. S. A.
i Japonię w przedbiegu.



BEN EASTMAN i RED. ERDMAN
Nasz specjalny wysłannik olimpijski zawiera znajomość
ze słynnym biegaczem amerykańskim.



KUSOCIŃSKI i SALLING
przyszli zwycięzcy w biegach 10 km. i 110 mtr. przez
plotki, udzielają sobie wzajemnie „wywiadów”.



BUDZYŃSKI i MIKOŁAJCZYK
wygrali brawurowo swój przedbieg olimpijski kwalifikując się do finału.

Wiosła polskie górą!

Dwa starty i dwa zdecydowane zwycięstwa w przedbiegach olimpijskich



PALMA W LOS ANGELES

LOS ANGELES, 9.8. — Tel. wł. — Polska ekspedycja gotuje nam dużo więcej radości, niż smutku. Ciężne momenty przeżywalismy bodaj tylko przez Siedleckiego, jasne śpią się jak z rękawia. I cóż z tego że ludzie sobie wyliczają, że w klasyfikacji państw stojmy gdzieś na trzy nastem miejscu. My wiemy tylko, że tam gdzie startujemy, gramy dominującą rolę.

Obsadzamy tylko trzy działy sportu. W lekkiej atletyce, która już zakończyła się, jesteśmy szósti, choć mamy tylko 7 zawodników. Zdzystansowaliśmy Niemcy z 27 zawodnikami. A wioslarstwo zapowiada się jeszcze lepiej.

Dzień wczorajszy należał do najradośniejszych. Ostatnio wiadomym było że wioslarze są nie w formie. Na treningach nie pokazywali nic nadzwyczajnego. Urban wskutek swych braków technicznych psuł harmonię osady. Poza tym waga osady nie im ponowała. Na te znakomite osady zagranicznych braki te wychodziły dość jaskrawo na jaw.

To też z drżeniem oczekiwaliśmy debiutu Polaków. Przeszedł on naśmiesznie oczekiwań. Nietylko że pokonaliśmy wszystkich i zakwalifikowaliśmy się do finałów bez repszazów, ale uzyskaliśmy rekordowe czasy, zaimponowaliśmy stylem, formą, spokojem, kondycją. Stany Zjednoczone, którzyci dwie osady pokonaliśmy, mówią i piszą tylko o nas. W gazetach tytuły na pierwszej stronie i całe szpalty głoszą o naszych sukcesach. Niemcy nawet nie mają słów na wyrażenie zachwytu dla naszego tempa, ducha walki, jednym słowem klasy. Publiczność podziwia nas, ale nie oklaskuje, przyjmuje z szacunkiem, ale zimno, nie może przeboleć dwu zwycięstw nad U. S. A.

Po popo... rano była niepewna: jednak wyjaśniło się że lepiej padł strzał startujący pierwszy czwórka ze sternikiem

wzdłuż przepięknego toru zebrało się 10.000 widzów.

Na pierwszy ogień poszły Niemcy (Berliner R. C.), Włochy, Brazylia i Nowa Zelandia. Włosie dobrze startują i prowadzą przed Niemcami: na 500 mtr. Niemcy dochodzą i walczą o pierwsze miejsce; Włosie mają tempo 40 pociągnać na minutę. Niemcy pozostają przy 37. Na 1.400 mtr. Włosie znów wychodzą na czoło, na 1.500 mtr. są o 2 mtr. i wygrywają pewnie o 2/3 długości. 1) Włochy 7:06. 2) Niemcy 7:09.2. 3) Nowa Zelandia 7:19.6. 4) Brazylia 7:29.4.

W drugim przedbiegu startują Polacy w składzie Braun, Ślązak, Urban, Kobylński, sternik Skolimowski z faworyzowaniem Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Polacy jednak idą świetnie i z miejsca uzyskują przewagę. Tempo 36. Ameryka (tempo 39) depcze im po piętach, na 1.500 mtr. obejmuje chwilę prowadzenie. Finiszujemy przez moment, pierwszy i ostatni raz, USA odpada i nasza czwórka

wygrywa pewnie w czasie 7:04.2, bijąc o pół długości Stany Zjednoczone w czasie 7:06.6. Japonia daleko w czasie 7:16.8. Czwórka nasza przybiła do brzegu zwyciężając, dała z siebie prawie wszystko. W ten sposób Polska i Włochy są już w finale; natomiast Niemcy, Stany Zjednoczone, Nowa Zelandia, Brazylia i Japonia muszą jeszcze walczyć w repszazach, które odbędą się w czwartek. Następnego dnia będą finały. Mammy więc dwa dni na odpocznik. USA i Niemcy,



CZWÓRKA NASZYCH WIOSLARZY przed domkiem we wsi olimpijskiej

Wtorek 9.VIII w Los Angeles

Triumfy żółtych pływaków

Poza wioslarstwem główną uwagę skierowana była na pływanie, to też na trybunach zebrało się 15.000 widzów. Przed południem rozegrano jedynie przedbiegi i półfinały, ale i tak padł rekord światowy i olimpijski.

Na 400 mtr. st. dow. panów przewagę miała znów Japonia, która wprowadziła do finału wszyst-

kich trzech przedstawicieli. Uzupełniają stawkę finałową Francuz Taris i Amerykanin Crabbe; mistrz olimpijski „Boy” Charlton i Gilhulla odpadli. Półfinał wygrał Japończyk Yokoyama w czasie 4:51.4 (nowy rekord olimpijski) przed Francuzem Tarisem 4:52.3 i Japończykiem Oyokata 4:52.8. Odpadli tu Gilhulla (USA) 4:55.4, Ryan (Kanada) 4:59.7 i Costoli (Włochy) 5:06. Drugi przedbieg wygrał Crabbe (USA) 4:52.6, 2) Sugimoto (Japonia) 4:59, 3) Charlton (Australia) 5:02.3, 4) Perentin (Włochy). Do finału przeszli dwu pierwszych i najlepszych trzeci, a więc Japończyk Oyokata.

Przedbiegi na 100 mtr. nawznak pań zgromadziły aż trzy rekordzistki świata: Holm, Mealing i Harding i już w pierwszym przedbiegu przyniosły rekord światowy Amerykance Eleonorze Holm w czasie 1:18.3. Wszystkie inne zawodniczki ustępowały jej o klasę. Wyniki: 1) Holm 1:18.3, 2) Mealing (Australia) 1:21.6, 3) Harding (Anglia) 1:22.5, 4) Davies (Anglia) 1:22, 2) Mac Shee (USA) 1:22.5, 3) Sherr (Kanada), Holenderka Den Ouden nie stanęła na starcie; 11) Braun (Holandia) 1:23.8, 2) Cooper (Anglia) 1:25, 3) Linton (Kanada) 1:29.1. Do finału przeszli po dwie pierwsze z przedbiegu i najlepsza trzecia, a więc Harding.

Po południu odbył się sensacyjny finał sztafety 4x200 mtr., w którym, jak to przewidywaliśmy, Japonia jako pierwsza na świecie, przekroczyła mityczną granicę 9 min., ustanawiając naturalnie nowy rekord świata. W tych warunkach Japończycy byli bezkonkurencyjni i poprowadzili od startu do mety, dystansując Stany Zjednoczone o 15 metrów. Ameryka też pobiła rekord światowy i też była bezkonkurencyjna. Dopiero o trzecie miejsce rozgorzała zacięta walka między Węgrami i Kanadą. Obie sztafety szły łeb w łeb do ostatniej zmiany; tu Barany wywalczył wreszcie decydującą przewagę nad Kanadyjczykiem Spencem. Anglia była daleko z tyłu, Argentyna i Brazylia roli nie odegrały.

Każdy z Japończyków przeplynał swe 200 mtr. w 2:14.5 sek., każdy Amerykanin w 2:17.5 sek., każdy Węgier wreszcie w 2:23. Wyniki: 1) Japonia w składzie Miyazaki, Yokoyama, Toyoda i Yusa 8:58.4.

2) Ameryka 9:10.5, 3) Węgry 9:31.4, 4) Kanada 9:36.3, 5) Anglia 9:55.3, 6) Argentyna, 7) Brazylia. Zaznaczyć należy, że Japończycy mieli pod bokiem drugą czwórkę, zdolną do przeplnienia tego dystansu w tym samym czasie. Taki Sugimoto, Oyokata, Kawaiishi i Takahashi nie ustępowali rekordzistom świata. Na uparte go jeszcze i trzecia czwórka mogłaby pobić Stany Zjednoczone.

Finał 200 mtr. st. klas. pań zakończył się nowym rekordem olimpijskim i porażką rekordzistki świata Dunki Jacobsen przez mało znaną Dennis (Australia). Walka pierwszych trzech była niezwykle zacięta i zdecydowała się dopiero po ostatnim nawrocie; Dennis pobiła rewelacyjną Japonkę Maehata o dłoń. Jacobsen była z tyłu może o pół metra. Dopiero następnie odbiły wyraźnie od klasy swych pogromczyń.

Wyniki 1) Dennis (Australia) 3:06.3, 2) Maehata (Japonia) 3:06.4, 3) Jacobsen (Dania) 3:07.1, 4) Hinton (Anglia) 3:11.7, 5) Hoffman (USA) 3:11.8, 6) Govednik (USA) 3:16, 7) Caldwell (USA) 3:18.2.

Przepiękny pokaz skoków do wody trzech zwycięzców olimpijskich — Amerykan, graniczył już z akrobacją.

W meczu piłki wodnej Niemcy zremisowały niespodziewanie z Ameryką w stosunku 4:4 (3:2). Amerykanie grali nadspodziewanie dobrze choć ostro, a sędzia Delahaye nie zawsze umiał ich oskromić. Szereg błędów obrony i bramkarza pozbawiło Niemców zwycięstwa, na które sędzia z gry w pierwszej połowie zasłużył. W drugiej części poziom był niski.

Prowadzenie zdobywa Schultze Ameryka, wyrównuje po błędzie Cordesa. Znowu Niemcy prowadzą i znowu jest 2:2. Wreszcie przebieg Schwartza ustala wynik do przerwy.

Po zmianie stron nieporozumienie między Cordesem i Rademacherem pozwala Amerykanom wyrównać. Dwa wolne przestrzeliwuje Schultze i USA Cordes zdobywa znów prowadzenie, Niemcy cofają graczy do obrony, chcąc utrzymać wynik. USA przezwala teraz i zwycięska bramką strzela Sanbenspek.

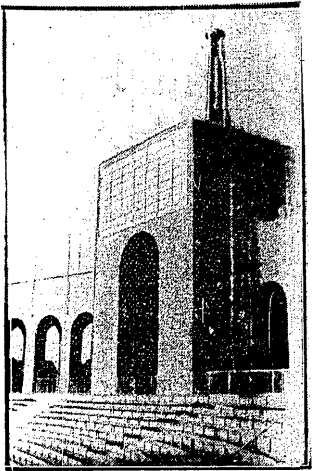
Rano odbył się na stadionie olimpijskim zawody gimnastyczne,

które napewno zakwalifikują się do finału będą zmęczone. Oto dorobek realny naszego zwycięstwa.

Sukces Polski jest przyjąty z pewnym niedowierzaniem, który zamienia się jednak w szczerą podziw, gdy w chwili potem świecimy drugi triumf. Trudno było sobie wyobrazić lepszą inscenizację naszych zwycięstw; dwa triumfy jeden po drugim, to wbiła w pamięć barwy polskie.

Startuje dwójka bez sternika: Budziński i Mikołajczyk walczy ze znakomitą dwójką amerykańską braci Clark, mistrzów USA i światną dwójką mistrzowską Europy — bracia Vanderrotte — (Francja). Nikt nam nie daje szans, nawet na drugie miejsce. Tymczasem wygrywamy! to wygrywamy pewnie, górując przez cały czas nad przeciwnikami, cały czas na czele.

Polacy idą idealnie (tempo 40) równo, prowadzą bez żadnego zboczenia. Za nimi wre heroiczna walka. Ameryka pro-



WEJŚCIE NA STADION

wadzi początkowo przed Francją. Po 1.000 mtr. Francuzi mijają ich i dochodzą do Polski. Jedziemy teraz w tempie 32 pociągnać. Francuzi szwbeli i nerwowie — aż 38. Na ostatnich trzystu metrach Francuzi finiszują rozpaczliwie — my się nie spieszymy i pilnujemy tylko zwycięstwa. Odległość się zmniejsza, ale na mecie wynosi zawsze jeszcze pół długości. St. Zjednoczone o 3 długości już pełnie wyczerpane, nadspodziewanie słabe i zupełnie niegroźne. Wynik: 1) Polska 7:53.3, 2) Francja 7:54.6, 3) Stany Zjednoczone 8:06.4. Francuzi i Amerykanie byli zupełnie pewni zwycięstwa. Finał odbędzie się w piątek.

W drugim przedbiegu startują faworyci: dwójka wielkiej klasy zwycięzców z Henley, Anglii Cox i Without. Poza tym nadspodziewanie groźni Holenderzy i Zelandczycy. Walka na całym dystansie jest zacięta, po czątkowo toczy się między Anglią i Nową Zelandią, potem o drugie miejsce między Nową Zelandią i Holandią. Angliki zwyciężają pewnie o długość w czasie rekordowym 7:47, 2) Nowa Zelandia 7:50.2, 3) Holandia o ćwierć długości 7:51.8.

Wszystkie trzy osady miały lepsze czasy od Polaków. Świadczy to wymownie o klasie walki i stwierdza, że prawdziwymi przeciwnikami naszymi w finale będą Anglia i Nowa Zelandia, przyczem Anglii trzeba uznać za faworyta.

Pociesza nas to, że dwójka nie dała z siebie wszystkiego, nie była „wviechana”. Poprawa czasu jest prawie pewna. Ale czeka ją ciężka walka nawet o drugie miejsce.

Odbyły się też przedbiegi skuli do których nie stanął chory na gripę zwycięzca z Henley Niemiec Buhtz; I przedbieg wygrał mistrz olimpijski Pearce (Australia) łatwo w 7:27 przed Millerem 7:29.2. Drugi przedbieg Arglik Southbrock w 7:42 przed Douglasem (USA) 8:30.5.



SCHABIŃSKA podczas treningu w Los Angeles przechodzi ładnie plotek



MISTRZ ŻUŻLOWEGO TORU MOTOCYKLOWEGO Breslauer (Katowice), po zwycięskich biegach w Mysłowicach



CZOŁOWI KOLARZE ŁÓDZI Odartus (w środku), Kolodziejczyk (na lewo) i Bartosze

MIGAWKI Z WIOSKI OLIMPIJSKIEJ W LOS ANGELES.



N. SUSSERMAN

Po zwycięskim meczu z Węgrami

Fatalna aura w czasie meczu z Węgrami znalazła swój wyraz nie tylko w zmniejszonych conajmniej o 50 procent wpływach kasowych, ale co gorsza odbiła się ujemnie na całości imprezy, która w normalnych warunkach miała pierwszeństwo, by przemienić się w wielkosportową, wartościową atrakcję.

Na włosku.

Zwycięstwo Polski wisiało na włosku. Włoskiem tym były trzy piłki meczowe Strauba, z których jedna, wykorzystana, wystarczyłaby, by wynik w zupełności odwrócić. Nie potrzeba było zresztą do tego zbyt wiele, tylko nieco większej odwagi i zdecydowania ze strony Węgry, któremu zwycięstwo pchało się wprost do ręki. Straub nie lubuje się w specjalnie brawurowej grze przy siatce. Idzie do niej jedynie z konieczności i to nie zawsze pewnie.

W trzecim secie przy stanie 5:3 i 40:30 na korzyść Węgry zawiązała się dłuższa wymiana piłek, w której rezultacie Straub znalazł się z prawej strony kortu przy siatce. Na retum Stolarowa nie dało się już inaczej reagować, jak smutkiem i to możliwe soczystym, kończącym walkę. Nasz pocztowy Straub przeżył ten moment w ciężkim sercem zdecydował się na tego rodzaju ryzykowną akcję, zasmuczał, naturalnie niezdolny do podjęcia pod rakiety Stolarowa, który go dopiero nauczył, jak się kończy piłka.

Był to moment przełomowy nie tylko spotkania, ale, jak się później okazało i całego turnieju.

Rozum przedewszystkiem.

W sporcie obok techniki decydująca rolę odgrywa na szczególne również taktyka, inaczej mówiąc: rozum. Mistrzem takiej wyrozumianej gry „z głową” jest w tenisie polskim właśnie Maks Stolarow. Lekcje takiej mądrej, taktycznie głębokiej gry udzielił Maks widowni w niedziele rano w spotkaniu z Gabrovitssem.

Gdy zorientował się, że z ruchliwym, technicznie dobrym Węgrem nie da sobie normalnie gra rady, tembardziej, iż nie czuł się w pełni formy, zaczął szukać innych dróg i sposobów na niebezpiecznego przeciwnika. Z początkiem drugiego seta szły więc różne odmiany piłek — szybkie, skracane, szybsze, powolniejsze, aż w końcu znalazła się właściwa. Kosztowało to wprawdzie Maksa utratę czterech dalszych gemów, ale cel został osiągnięty. Już w meczu z Hebda ujawniło się, że backhandy są Gabrovitssem mniej mile. Na ostre uderzenia odpowiadał jednak stosunkowo dobrze; do piero Stolarow wykonał, że należy zmniejszyć ich siłę. I faktycznie, przy wysokich lekkich

piłkach na lewo czuł się Węgier bardzo nieswojo. Od tej chwili nad gra panował już Polak.

Co robić z Hebda?

Hebda znamy wszyscy z jego złych i dobrych stron. Pisało się o nim superlatywami, by przy najbliższej sposobności znów zalać ręce ze złości i zdenerwowania.

Gracz nierówny, nerwowy, w pewnych dniach as pierwszej klasy, w innych nieobliczalny marnotrawca najprostszych piłek. Na turnieju we Lwowie Hebda, naprzekór swym najbliższym ziomkowi nie był w formie. Z Gabrovitssem grał poniżej krytyki, ze Straubem wprawdzie szybko się

uporał, jednak...

W dublu znów rozwinął całą skalę swych zalet i wad, dając nie jako przykład swej własnej osoby. W sumie więc nie zadowolili.

Nie znaczy to jednak, by już nie za tydzień czy dwa nie wprawił znów w zachwyt widowni. Węgrzy, to urodzeni sportowcy.

Niemie dziedziny w której nie potrafili się wybić, nudać jej swe specyficzne pi. ro. Nizn... u... Gabrovits zaprezentował się doskonale. Wysoki, smukły, może nawet zbyt szczupły, tworzy na korcie nader sympatyczną sylwetkę, tembardziej, że z wyglądem parze idzie też daleko zaawansowana umiejętność. Jest on graczem w całym tego słowa znaczeniu ofensywnym, każdy return ma zadatek ataku.

Ostra, szybka, długa piłka z prawej jest jego najmniejszą bronią. Poza tym jednak panuje pewnie nad volejami, dzięki czemu jest przy siatce również oporny. Ogromna zwinność i ruchliwość utrudnia minucie go. Gorzej ma się sprawa z uderzeniami z lewej. Ostre piłki oddaje jeszcze dość precyzyjnie, natomiast przy lekkich traci pewność i wypada z uderzenia. Również wytrzymałość pozostawia nieco do życzenia.

Pozatem mają obaj Węgrzy jeszcze jedną wadę. Nie przetrzymują złych momentów psychicznie. Z chwilą gdy karta się odwraca, nie potrafia się skupić, zebrać w sobie i przeciw jeszcze rozstrzygnąć partię na swoją korzyść. Zaobserwowaliśmy to nie tylko u naszego lepszego Gabrovitsa, ale i u Strauba.

Trzeci tenisista Węgry trzymał się nadszarpniętym dzielnie. Regularna, pewna gra, prawie wyłącznie z głębi kortu, umiejętność wychwytywania — dzięki ruchliwości i zwinności — straconych napórów piłek, omal nie skończył Maksa Stolarowa. Po trzech zmianach setbołów miał jeszcze możliwość przeważenia szali definitywnie na swoją korzyść, zabrakło mu już jednak wiary we własne siły i zbyt szybko skanitułwał.

BOHATER DUBLA.

Nie był nim, ani Zichy, ani Hebda, ani też Gabrovits, lecz trzynajcy się dotychczas na drugim planie — Warmiński. Tenista polski, cieszący się we Lwowie oddawa wielką sympatią zdobył sobie znów uznanie dzięki swej regularnej, technicznie dobrej i taktycznie mądrej grze. Był on stanowczo najlepszy, a w każdym razie najpewniejszy z całej czwórki, to też przy lepszym zrozumieniu się para polska zdobyłaby zapewne jeszcze jeden punkt.

Było to tem łatwiejsze, że czwórka dubla Węgry, Zichy, całkowicie zawodził. Niebezpieczny uaktum tym razem raz poraż w siatkę, przysparzając nam takim kosztem punkty. Zichy nie szukał zresztą usprawiedliwienia. Na uważę w czasie meczu, że ma pecha, odpowiedział bez pruderii: „Co za pech? Gram prostru zle”.

Niestety, para nasza nie umiała wykorzystać sposobności. Dwa fałszywe kroki, dwa karambole, zresztą z winy Hebda, wprowadziły między graczy dysonans, które go, niestety, nie umiano w sobie zmoc, to też kort lwowski nie stał się świadkiem nielada sensacji — sukcesu polskiego reprezentacyjnego dubla.

Lwowiec WKS 10 p.p. — Strzelec 4:3 (3:1) Makabi — WKS 10 p.p. 3:1 (2:0).

Stanisławów. Sokół (Lwów) — Rewera 2:0 (1:0). W decydującym meczu o tytuł mistrza okręgu lwowskiego zwyciężyli goście. Głównie dzięki szalonej pęci. Hakoah — 4:0 p.p. 3:0 w o. Jednostka — Polonia 1:1.

Piotrków Tryb. Concordia — Skra 4:2 (3:0). Concordia — Hapoel 2:1 (1:1). Ruch — Makabi 7:5 (4:0). Concordia zdobyła mistrzostwo Piotrkowa.

8 punktów ligowych do zdobycia

Cztery mecze mistrzowskie podczas dni świątecznych 14 i 15 sierpnia

Najbliższa niedziela i poniedziałek przyniosą cztery dalsze mecze mistrzostwo Ligi. Dnia 14 b. m. w Warszawie Polonia gra z Pogonią, a w Krakowie Cracovia z Ruchem.

W poniedziałek, dn. 15 b. m. boisko Legii będzie widowiskiem walki gospodarzy z Garbarnią, podczas gdy w Krakowie Wisła zmierzy swe siły z ŁKS-em.

Specjalnie interesujące będą dwa mecze niedzielne. W spotkaniu warszawskim rozstrzygnięciem się częściowo losy Polonii, która do walki tej wystąpi z zastępczym nową krwią w postaci Pazurka II-go. Czy jednak po czteroniedzielnym przynusowej beczymności za uderzenie Mau-

era, tank Polonii wykaże się pełnią formy, jest to wielkim znakiem zapewnienia.

Jeśli drużynie stołecznej uda się w spotkaniu tem ocalić choćby jeden punkt akcję jej pójdą mocno w górę: w przeciwnym wypadku groźba wyrównania się punktami z Czarnymi, a tem samym spadku do klasy A, stanie się bardzo aktualną i ciężką będzie mocno nad dalszymi walkami drużyny warszawskiej.

Dla Pogoni mecz ten będzie miał również wielkie znaczenie. Porażka przy równoczesnym zwycięstwie Legii zepchnie zespół lwowski z drugiego miejsca na trzecie i przekreśli bodaj ostatecznie blado już zresztą i teraz widoki na zdobycie lauru

mistrzowskiego.

To samo zresztą tyczy Legii w jej spotkaniu z Garbarnią. Mecz ten wypadł jednak dla wojaków o tyle szczęśliwie, iż krakowianie sądząc po ostatnich ich klęskach, znajdują się obecnie w równie słabej formie jak warszawianie. Własne boisko może zatem łatwo przechylić szanse zwycięstwa na stronę gospodarzy.

Spotkanie Cracovii z Ruchem nie będzie dla obecnego lidera tabeli łatwe. Krakowianie w ogóle nie mają szczęścia do sławaków, którym w walkach ligowych oddali już niejedną piłkę. Poza tem ostatnie zwycięstwa Ruchu nad Garbarnią i ŁKS-em świadczą o wyjątkowej wprost

formie zespołu królewsko - hucokiego.

Jeśli jednak Cracovii uda się zwyciężyć, jej horyzonty na tytuł mistrza rozszerza się wprost niepomniernie. Przewaga czterech punktów zdobytych przy równej liczbie straconych, przy obecnej formie krakowian jest handycapem niemal że niemożliwym do wyrównania.

Mecz Wisła — ŁKS będzie walką dwu drużyn twardych, mocnych fizycznie i pełnych ambicji.

Zresztą idzie tu o niemałą stawkę: w razie zwycięstwa go gospodarzy, awansują oni od razu z siódmego na, zresztą w pełni należne im, czwarte miejsce w tabeli.

Eventualne, choć mało prawdopodobne zwycięstwo lodzian umocniłoby ich bardzo na zajmowanym stanowisku, a nawet w razie równoczesnej porażki Legii z Garbarnią przeniosłoby ich na trzecie miejsce w tabeli.

Pozatem boisko Polonii w Warszawie będzie w sobotę dn. 13 b. m. oglądać walkę Warszawiaków z węgierską Attilą, goszczącą od dłuższego czasu na tournée po Polsce.

Mimo że Węgrzy nie reprezentują żadnej specjalnej klasy, jednak gościna ich będzie miłym urozmaicheniem monotonnej młoci ligowej dwumastu klubów naszej I. zw. ekstraklasy.

Turniej tenisowy w Cieschnolku przyniósł łatwe zwycięstwo Tłoczyskiego, który mimo choroby odbył spacerkiem drogę do finału we wszystkich konkurencjach. Niespodzianką turnieju był Tarasiewicz, zwycięzca Popławskiego 6:3, 6:3 i Goldsteina 7:5, 3:6, 6:0. Poza tem ogólna uwaga koncentrowała się na Bratku, znanym z doskonałego wyniku z M. Stolarowem. Szesnastoletni chłopiec, który gra dopiero trzeci swój turniej pokazał dość ciekawie, dobry zmysł i prawidłowe uderzenie.

Wyniki gry panów: Tłoczyski — Bratek 6:2, 6:3; Tarasiewicz — Goldstein 7:5, 3:6, 6:0. W finale Tarasiewicz ustępuje bez gry. Gre podwójni również bez gry wygrali Popławski, J. Stolarow z Leskim i Tłoczyskim.

Gra pań: Neumanówna pokonała Junżankę niespodziewanie wygraną poraż pierwszą z Rudowską, dzięki większej regularności 6:1, 2:6, 6:4, a w grze mieszanej Neumanówna, Tłoczyski pokonali Rudowską i J. Stolarow i Junżankę i Popławskiego 6:3, 4:6, 6:3.



SPORTOWCY światowej sławy

używają Ovomaltyny i dzięki niej, uważana jest Ovomaltyna w kołach sportowych jako jedyny w swoim rodzaju, doskonały środek odżywczy.

OVOMALTINE

pełnowartościowa witamina w odżywkę składa się z jaj, mleka, słoju i kakao, jest przytem lekkostrawna, nie obciąża żołądka i bardzo łatwa do przyrządzenia. Wystarczy rozpuścić 2-3 łyżeczki Ovomaltyny w ciepłym mleku, kawie lub herbatce, aby otrzymać doskonały napój, który wzmacnia organizm i przysparza siły! Ovomaltynę nabyć można we wszystkich aptekach i drogeriach. Puszka 125 gr. — zł. 2.50; 250 gr. — zł. 4.30; 500 gr. — zł. 7.80.

Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna
Dr. A. WANDER, Sp. Akc.
KRAKÓW

Próby i broszury wysyła się bezpłatnie.

Edward Ran

MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbroniony



Zwiedzam kina, teatry, a przede wszystkim oglądam naszych bokserów. Przyjechałem ogromnie ciekawym rozwoju naszego pięściarstwa, które, jak dochodziły mnie wieści, zrobiło podczas mojej nieobecności wielkie postępy. Niestety nie zobaczyłem tej klasy, jakiej się spodziewałem. Przybyłem, co prawda, po skończonym sezonie, kiedy wszyscy pięściarze przechodzą spadek formy, jednakże, patrząc nawet pobieżnie, nie mogłem wyłowić żadnego wybitniejszego

go zawodnika.

Widziałem kilka meczów, kilkunastu chłopców przychodziło do mnie na treningi. Najlepszym materiałem, z amerykańskiego punktu widzenia, jest Karpiński z CWS'u. Jest on mocno zbudowany, rozporządza dość silnym ciosem, musi stać się tylko więcej pewnym siebie, więcej agresywnym. Zagranica, a specjalnie za oceanem, cenę się przede wszystkim atak i bokserzy o małej bojowości nie interesują tłumów.

Bezwątpienia nie mogą i nigdy nie podniosą klasy treningi prowadzone przestarzałymi metodami. Na przeszodzie racjonalnej zaprawie stoją także, rzecz jasna, zajęcia zarobkowe, które chłopcy muszą poświęcać najlepszy czas i wiele energii, a także brak odpowiednich urządzeń na salach ćwiczebnych. W każdym razie pewne zmiany w receptach treningowych przyczynia się zapewne do podniesienia sprawności naszych pięściarzy.

Byłem w kilku klubach warszawskich, przyglądałem się pracy, dawałem, o ile możliwości, pewne wskazówki.

Porządek ćwiczeń jaki przyjmują obecnie nasi instruktorzy, uważam za zupełnie wadliwy. Seans gimnastyki można i trzeba zmniejszyć przynajmniej o 1/4 i przesunąć koniecznie na sam koniec treningu. Gimnastykę, i to w takich dawkach jak u nas, zalecić można tylko chłopcom początkującym, nierozwiniętym jeszcze dostatecznie fizycznie, nieprzygotowanym odpowiednio do ciężkich wysiłków w ringu. Pięściarzom już wytrenowanym, fizycznie postawionym na należytych poziomach wystarczą, zamiast 15-tu, czy 20-tu minut gimnastyki, kilkanaście ćwiczeń na tułowie wykonanych po sparringu, skakance, pracy na worku i pilce.

Podstawowa częścią zaprawy jest sparring. Tu tylko można się czegoś nauczyć, można się wydoskonalić. I dlatego musi on rozpocząć cały trening. Chłopcy są wtedy świeżsi, niezmęczeni, mogą wykazać całą swą sprawność i przytomność umysłu. Zalecił bym jeszcze poprzedzić sparring jedną rundą walki z cieniem, tem miłym i efektywnym ćwiczeniem, które doskonale rozrusza cały organizm.

Boksować trzeba koniecznie między linami w stałym, czy chociażby zaimprovizowanym dośrodku ringu. Da to już w niedługim czasie widoczne i pożądane rezultaty. Zawodnik przyzwyczajony do wielkości areny,

w której walczy, zaczyna „czuć” przestrzeń, wie jak się obracać w skąpym, kilkumetrowym kwadracie. Walka w ringu to oddzielny zupełnie stopień umiejętności, niezależny od znajomości ciosów, stosowania zasłon, uników i odskoków. Treningi moje w sali Warsz. Ośrodka W. F. do stepne dla publiczności, rozświetlone zupełnie wiele tajemnic tej sztuki.

Po sparringu należy ćwiczyć na pilce pod platformą, na worku i skakance. Porządek pracy można już tu ułożyć sobie dowolnie. Instruktor, znając swoich chłopców, będzie wiedział co i w jakiej dozie któremu zalecić.

Ważną też rzeczą jest odpowiednie wyszkolenie sekundantów. Widziałem, jak w przerwach między rundami męczyli oni raczej zawodnika, niż pozwalałi mu należycie odpocząć.

Niepotrzebne zupełnie jest wachlowanie i zakładanie nóg na swoje kolana. Zamiast wywijać wściekle ręcznikami, lepiej odciągnąć chłopcu spodnieki na biodrach. Skutek będzie ten sam, a nawet lepszy. Podniesione nogi więcej, czy mniej sprężają, jednak nieśnie tułowia i utrudniają oddychanie. Cieżka sprawa jest u nas z krzesłami, które trzeba widnować ponad linami. Zagranicą używa się małe, okrągłe stolki, bardzo wygodne do wstawienia na ring lub też, co jeszcze wygodniejsze, stolki te są ruchome, umocowane do słupów ringowych i w przerwach, bez żadnej straty czasu, przesuwa się je do wewnątrz.

Zauważyłem jeszcze jedną smutną i nieładną rzecz — to wielką ilość porozbijanych, powykrecanych fantastycznie uszu. Wśród zawodowców amerykańskich nie spotyka się chyba tyle „kalafiorów”, co u naszych mistrzów amatorskich. Wylika to stad, że chłopcy nie umieją sobie radzić sami, a na doktora często nie mają pieniędzy. Każdy powinien zaopatrzyć się w woreczek gumowy, który zaraz po meczu wypełnia się tłuczonym lodem i przykłada do rozbitego ucha. Tak samo nieocenioną jest szczerka kauczukowa, której u nas prawie że nie używają.

Rozumiem ciężkie położenie klubów, zdaje sobie sprawę z przeszkód, które muszą przezwyciężać. Sam trenowałem kiedyś w podobnych, a może i gorszych warunkach. Widzę olbrzymi rozwój w szerzej sportu bokserskiego. Asów jeszcze niema. Ale wierzę, wiem, że beda. Edward Ran nie powinien być jeszcze długo sam jeden na szerokim świecie przedstawiany „of Poland”. Głowy w górę chłopcy!

Czuje się w obowiązku poświęcić parę słów imprezie, którą zorganizowano z okazji mego pobytu w Polsce, a która została mi bardzo przykre wspo-

me, umocowane do słupów ringowych i w przerwach, bez żadnej straty czasu, przesuwa się je do wewnątrz.

Zauważyłem jeszcze jedną smutną i nieładną rzecz — to wielką ilość porozbijanych, powykrecanych fantastycznie uszu. Wśród zawodowców amerykańskich nie spotyka się chyba tyle „kalafiorów”, co u naszych mistrzów amatorskich. Wylika to stad, że chłopcy nie umieją sobie radzić sami, a na doktora często nie mają pieniędzy. Każdy powinien zaopatrzyć się w woreczek gumowy, który zaraz po meczu wypełnia się tłuczonym lodem i przykłada do rozbitego ucha. Tak samo nieocenioną jest szczerka kauczukowa, której u nas prawie że nie używają.

Rozumiem ciężkie położenie klubów, zdaje sobie sprawę z przeszkód, które muszą przezwyciężać. Sam trenowałem kiedyś w podobnych, a może i gorszych warunkach. Widzę olbrzymi rozwój w szerzej sportu bokserskiego. Asów jeszcze niema. Ale wierzę, wiem, że beda. Edward Ran nie powinien być jeszcze długo sam jeden na szerokim świecie przedstawiany „of Poland”. Głowy w górę chłopcy!

Czuje się w obowiązku poświęcić parę słów imprezie, którą zorganizowano z okazji mego pobytu w Polsce, a która została mi bardzo przykre wspo-

mnienia. Myślę o spotkaniu z Volkmanem. Miałem jak najlepszą zamiary. Chciałem zrobić walkę na cel dobroczynny, chciałem pokazać się po dłuższej przerwie warszawskiej publiczności, tej publiczności, przed którą stawiałem pierwsze kroki w swoim zawodzie.

Nieszczęśliwy przypadek chciał, że wszedłem w kontakt z ludźmi, którzy absolutnie nie mieli pojęcia o przeprowadzeniu sprawy, której się podejmowali. O fałszywych posunięciach organizatorów, o przykrościach na jakie byłem narażony pisał już mój pierwszy nauczyciel boks i przyjaciel, Wiktor Junosza-Dąbrowski. Nie bede tego powtarzał. Chcę tylko przeprosić wszystkich swoich sympatyków za tę nieudaną imprezę.

Wiem, że wnieśli oni z niej niesmak. Ja też. Choć mogłem wyjść na tem wszystkim zwycięzcy. Zmuszony byłem, nie chcąc zrobić większego jeszcze, niż był skandalu, bić się w miękkich bandażach, co przy mojej chorej ręce, nastroczało poważne niebezpieczeństwo. Rozumiecie chyba, że moje pięści, to mój cały majątek. Ze złamana dłoń mogłem już zostać w Polsce na stałe... Mam szczęście. To co groziło mi, spotkało mego przeciwnika. Volkman rozbił sobie fatalnie rękę, uderzając mnie w czaszkę.

(Ciąg dalszy).

XI-te mistrzostwa Polski w pływaniu

Trzy dni emocji w basenie reprezentacyjnym stolicy

Stoi przed jedenastym z rzędu pływackimi mistrzostwami Polski. Jest to zarazem trzeci rok walki o wspaniałą nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W pierwszym roku po jej ufundowaniu stała się ona zdobyczą Cracovii, w roku 1931 przeszła do rąk bezsprzecznie najlepszego dotąd klubu pływackiego w Polsce, AZS'u.

Na rachunek tegorocznej punktacji zdobyła już kilka punktów Cracovia i po parę klubów poznańskich, za mistrzostwa długodystansowe. Punkty te są jednak znikomą częścią tego co pozostało do rozegrania. Walka w poszczególnych konkurencjach będzie ciężka, a ponieważ główni bohaterowie mistrzostw tego roku nie pokazali jeszcze dostatecznie swych sił, stoi przed szeregiem zagadek.

Konkurencja nie budząca wątpliwości, jest ciągle setka. Choć Karliczek zrobił ogromny skok naprzód i doszedł do 1:04,8, choć Szrajbman na Makabiadzie uzyskał dość legendarny czas 1:04, choć Bocheński wydaje się dziś w słabej formie — dotychczasowy rekordzista pozostaje 100 procentowym faworytem. Równie pewnym wydaje się Karliczek jako drugi i L. Szrajbman (ZASS) jako trzeci.

W każdym razie kto nie sięgnie tu 1:09 nie ma co marzyć o „platinie” miejscu, t. zn. w pierwszej szóste.

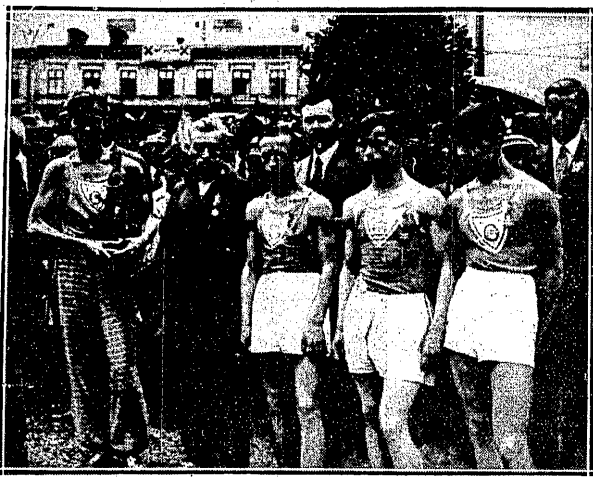
Inaczej rzecz się przedstawia na 200 m. Tutaj walka Karliczka, który osiągnął już przed kilku tygodniami europejski czas 2:32, z zaniebującym dłuższe dystanse Bocheńskim będzie bardzo ostra, a wynik jej niepewny. Kot, Rompert, Szrajbman, Matysiak, Olszewski, Karpiński i Karliczek II — dopełnią grupy finalistów. Przewaga AZS'u jest tu wręcz imponująca.

Na 400 m. maleje nieco szanse Bocheńskiego, wzrastają szanse Kota i Karliczka. Znakomity Ślązak wydaje się jednak wyraźnie lepszy od Kota, który jest w formie raczej słabej.

Na 1500 m. Karliczek nie pływa. Gdyby Bocheński chciał tu się raz pofatygować i mistrzostwo i rekord w granicach około 22 i pół — 23 minut byłoby pewne. W braku Bocheńskiego Kot będzie głównym faworytem, choć tutaj i Rompert może być niebezpieczny. Reszty dopełni znowu zwała czerada AZS'u warszawskiego.

W stylu klasycznym jest dwóch pretendentów do mistrzowskiego tronu, redivivus Kaputek (Giszowiec), rekordzista dystansu i Szrajbman II (Legia). Nierówny Kaputek wykazał w Mysłowicach zdumiewający odskok formy — mimo to spodziewać się można, że między nim a Szrajbmanem II nikt nie powinien się wtrącić. Na dalszych miejscach sytuacja jest niewyraźna i raczej mizerna. Obawiać się należy, iż poza pierwszą dwójką nikt nie przekroczy 1:30.

Na 400 m., konkurencji wśród



KARLICEK (E. K. S. KATOWICE)
mistrz w pływaniu na wznak

zawodów i Ślązak będzie świeży, spodziewać się należy dobrego wyniku, co ok. 1:15, dalej pewnie Pawlik (Gisz.), Frania (Siem.), Szrajbman I.

Sztafeta 3x100 m. stylem zmianowym przedstawia się zagadkowo, gdyż najlepsi specjaliści są rozdzielni po klubach. Groźne są te kluby, które mają po dwóch czołowych, a więc Siemianowice (Frania, Walter), Giszowiec (Kaputek, Pawlik) oraz AZS i EKS, w których Bocheński i Karliczek mają drugoczną przewagę nad przeciwnikami w swoim stylu. Faworytem wydaje się EKS. Karliczek może bowiem na pierwszej zmianie wyrobić kilkanaście sekund, a partnerów ma też dobrych, choć już nie z ekstraklasy.

Na 4x200 m. st. dow. mamy AZS, AZS i... bodajże trzeci AZS. Za czołowe miejsca dwóch drużyn tego klubu można ręczyć. Niebezpiecznym jest dla AZS'u tylko EKS. Cracovia może zagrażać już tylko AZS'owi drugiemu.

W skokach Mauerz będzie jednak startować. Ziaja w wieży i Breguła w trampolinie będą dla groźni. „Stajnia” siemianowicka Berlika ma ogólny sukces zapewniony, jeżeli się zważy, że dochodzi jej nowa dobra siła, Bredlich.

W konkurencjach pań na czoło wysuwa się zeszłoroczna rywalizacja między Kratochwilówną (AZS) a Morawską (Del.). Rok temu były one idealnie równe. W Mysłowicach Kratochwilówna pobiła swą rywalkę na głowę. Niewątpliwie jednak było to tylko chwilowe załamanie się Morawskiej, która do osiągnięcia ok. 1:22 jest zawsze zdolna. Na dalszych miejscach sytuacja jest niewyraźna i raczej mizerna. Obawiać się należy, iż poza pierwszą dwójką nikt nie przekroczy 1:30.

Na 400 m., konkurencji wśród

pań niepopulannej, jedyny jasny i pewny punkt, to Kratochwilówna. Jej wynik w Mysłowicach 7:18 pozwala liczyć na poprawę rekordu polskiego. Antkowiakówna (Warta) może łatwo wydrzeć nierówną i niepewną Jarkuliszównie drugie miejsce. Na 400 m. forma Reicherówny jest niewiadoma, a

Skandal na meczu watropo Makabi — AZS znalazła swój epilog na posiedzeniu plenarnym Zarządu PZP w dniu 4 sierpnia r. b. Zarząd PZP po całonocnych obradach postanowił ukarać graczy: Schönfelda za wrzucenie do wody sędziego dyskwalifikację żywotną. J. Rittermana dyskwalifikację trzykrotną za obrazę sędziego Z. Rittermana — dyskwalifikację dwukrotną za obrazę sędziego i nieutrzymanie drużyny w karności, jako kapłana drużyny, wraz z pozbawieniem go przez rok prawa piastowania tej godności. Makowskiego za uderzenie w twarz dyskwalifikację sześciokrotną i wreszcie Makabi za wyście z wody w 0:05 i grzywnę zł. 50. Protest Makabi przeciwko decyzjom sędziego został odrzucony.

Ślązacy byli pewni przegranej, gdyż Warszawa została wzmocniona Cytońską, p. dr. Kokali-Kowalewską, Kratochwilą i Bocheńskim, mieli więc duże szanse zwycięstwa.

Pływania w Mysłowicach jest położona w bardzo malowniczej okolicy wśród pięknego lasu na jeziorze pływom. Posiada ona luksusowe urządzenia: natryski, małą plażę, bufet, radio. Dla upiększenia jeziora obok pływali stoi mały statek, imitujący kontrołpedowiec, na którym powiewa flaga polska.

O wszystkim pamiętano przy bu-



REPREZENTACJA PŁYWACKA WARSZAWY,
która została pokonana przez Śląsk 65:67

Szczerbówna, która zapowiadała się doskonale na dłuższych dys-

stach, nie daje znaku życia. Na 1500 m. powtórzy się zeszłoroczna walka między czołowym Kratochwilówną a żabką Antkowiakówną. Wszystko przemawia za tym, iż tym razem czołowy odniesie zwycięstwo bardziej przekonująco, i zgodnie z tradycją rekordy będą padać od 500 m. poczynając.

W stylu klasycznym mamy znowu pełno niespodzianek: dysponująca równie wielkim talentem jak i brakiem systematyczności Jarkuliszówna, oraz Reicherówna (Hak.), Antkowiakówna, Fitzówna (Gisz.), Michałczykówą i Piasku-

dziankę. W pływaniu nawznak Nowaków (Crac.) jest taka sama pewna, jak Karliczek u siebie. Mniej pewne jest pobicie rekordu, aczkolwiek go sygnalizują. Drugą zawodniczką, która może zejść poniżej 1:40 jest Morawska, pływaczka najbardziej wszechstronna. Lecz i tu może być niespodzianka. Kratochwilówna bowiem na treningach pokazuje zupełnie ładny back-crawl. Nie wiadomo tylko, co wyobraża ten styl po przeniesieniu na stoper.

Skoki pań przedstawiają się katastrofalnie pod względem liczbowym. Obawiać się można, że stana na starcie ze 2 zawodniczkami: Klauzówną, bezkonkurencyjną w wieży i trampolinie, i również bez-

konkurencyjną jako druga, Kokali-Kowalewską. Jeżeli będzie startować Schlesingerówna — może ona walczyć o drugie miejsce w trampolinie.

Sztafety pań będą bezkonkurencyjną domeną Giszowca, który zawsze był tu silny, a obecnie jest wzmocniony doskonałymi „składkami”, t. j. spadkiem po rozwiązaniu S. K. L. A., Jarkuliszówną i Raszdorówną i będzie w stanie zdobywać po dwa pierwsze miejsca. AZS może wystawić dość dobry zespół na 3x100 m. (Domańska, Matysiakówna, Kratochwilówna).

W ogólnej punktacji są dwie potęgi, AZS i Giszowiec. Ten drugi, mając wszystkie swe dotychczasowe pływaczki, ponadto Pawliką i Andersa, oraz spadek po SKLA, z Kaputkiem na czele, jeżeli jeszcze potrafi ściągnąć Mauerza — może zdobyć nagrodę Prezydenta. Same sztafety pań mogą temu klubowi dostarczyć ponad 70 punktów, czego AZS nie odrobi w sztafetach męskich. Świetna czerada czołowych AZS'u nie da temu klubowi dość punktów, gdyż brak tam jest czołowych żabkarzy i „zbięciarzy”. Walka w każdym razie będzie interesująca. O trzecie miejsce walczyć będzie EKS z Cracovią. Spodziewać się należy raczej sukcesu katowiczanki. Siemianowice, Warta, Hakoah bielski, Legia, do żadnego z pierwszych czterech miejsc pretendować już nie mogą.

Mimo pesymistycznych wniosków wyciąganych z braku nowych rekordów do chwili obecnej, tegoroczne mistrzostwa Polski, podobnie jak poprzednie, zapowiadają się jako batalia — wspaniała.

Pływacy śląscy są bardzo gościnni. Za ich staraniem po meczu pływackim Śląsk — Warszawa, pływacy stołeczni zwiedzili okolice Katowic, pływali w Brzezinach, w Siemianowicach i fabrykę nawozów sztucznych w Chorzowie. Na zakończenie zawodów w hotelu Europejskim odbył się bankiet, na którym wystąpił przemówienie dr. Jaskiewicz prezes GOZP, oraz prezes WOZP p. Czyż.

T. Semadeni



HEBDA I GABROWITZ
po meczu w Łwowie wygranym przez Węgry 3 setach, w ramach spotkania Polska — Węgry zakończono naszym zwycięstwem 3:2



ZWYCIĘSKA SZTAFETA K. S. GEYER
pokonała 9 innych drużyn na trasie 10 km. Ruda Pabianicka — Łódź.



PIŁKARZE CRACOVII NA ZWYCIĘSKIM MECZU Z LEGIĄ 1:0 W WARSZAWIE



PROPAGANDA ZAGRANICZNA
Bydgoscy kolarze, bracia Owczarek, w roli tłumaczy Przeglądu Sportowego — swemu koledze po fachu Duńczykowi Andersenowi

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI

Redaktor przyjmuje we wtorek, czwartek i piątek od 12—2.